Koniec początku



Nie mam dość wygrywania w sądach.

Jeśli czytasz tylko media społecznościowe, możesz pomyśleć, że konserwatywny ruch prawny znajduje się w trudnej sytuacji. Politycy atakują sędziów i Federalist Society. Niektórzy przedstawiciele prawicy narzekają, że oryginalizm przyniósł niewiele więcej niż dyskusje panelowe i sympozja poświęcone przeglądowi prawa. Na tym forum przyjaciele sugerują, że obecna sytuacja wymaga nowej „moralności konstytucyjnej", bardziej ambitnej jurysprudencji, która w jakiś sposób powstrzyma upadek cywilizacji.

Nie jestem do tego przekonany. Krótka odpowiedź na pytanie „Co nastąpi po oryginalizmie?" brzmi: więcej oryginalizmu i lepsza polityka. Przyszłość ruchu leży w konsolidacji osiągnięć ostatniej dekady, pogłębieniu naszego zaangażowania w tekst Konstytucji i jej pierwotne znaczenie publiczne oraz budowaniu instytucji politycznych i kulturowych, które mogą zająć się „kryzysami przynależności, płodności i znaczenia". Sądy odgrywają ważną, ale ograniczoną rolę w tym projekcie. Proszenie sędziów o ratowanie kraju jest nie tylko nierealne, ale także błędem kategorycznym.

Jesse Merriam otworzył to sympozjum, zwracając uwagę na niezwykły rozwój konserwatywnego ruchu prawnego i wskazując, że sprawy *Roe*, *Lemon*, *Chevron*, *Bakke* i *Grutter* zostały albo wycofane, albo pozbawione znaczenia. Do tej triumfalnej listy dodałbym orzeczenia, które przywróciły prawo do posiadania broni, wzmocniły wolność religijną i prawa własności oraz

zablokowały nakazy szczepień prezydenta Bidena i umorzenie kredytów studenckich. Jak stwierdza John Ehrett, jesteśmy „psem, który złapał samochód": po dziesięcioleciach budowania sieci sędziów, naukowców i prawników procesowych ruch ten w końcu ma solidną większość oryginalistów-tekstualistów w Sądzie Najwyższym i niższe instancje pełne wschodzących gwiazd o podobnych poglądach.

Sukces ten wywołał jednak falę wątpliwości. Merriam i jego sympatyzujący krytycy obawiają się, że ruch definiowany przez „sposób interpretacji i rozróżniania precedensów" stał się technokratyczny i wsteczny. Wzywają nas do ożywienia naszych ram konstytucyjnych w sposób lepiej dostosowany do naszych kryzysów demograficznych i duchowych. Chcą, aby sędziowie przywrócili bogatszy obraz osoby ludzkiej, traktowali władzę korporacyjną z większym sceptycyzmem i postrzegali kwestie prawne przez pryzmat głębszej „antropologii" moralnej.

Obawy te nie są bezpodstawne. W dużej mierze podzielam tę diagnozę: fragmentacja społeczna, upadek rodziny, upadek kultury i oligarchiczna gospodarka to realne problemy. Mark Pulliam ma z pewnością rację, twierdząc, że „nigdy nie mieliśmy lepszego Sądu Najwyższego – i gorszej kultury prawnej". Nie oznacza to jednak, że lekarstwem jest przekształcenie sędziów w potencjalnych filozofów moralności, których zadaniem jest sformułowanie i egzekwowanie kompleksowej teorii dobra.

Oryginalizm jest podstawą, a nie pułapem

W swoim wpisie Ilan Wurman pomocnie rozróżnia trzy nakładające się na siebie konserwatywne projekty: rządy prawa (gdzie funkcjonuje oryginalizm), rolę prawa (jak prawo powinno służyć konserwatywnym celom) oraz konstytucjonalizm w szerszym, niepisanym sensie. Wszystkie trzy mają znaczenie. Jednak mieszanie ich ze sobą nie przynosi nam korzyści, zwłaszcza na poziomie obowiązków sądowych.

Oryginalizm to sposób, w jaki nadajemy moc prawną konstytucji ratyfikowanej przez naród amerykański. Nie jest to całość konserwatyzmu politycznego i z pewnością nie zastępuje solidnego programu legislacyjnego. Ale jeśli zależy ci na zachowaniu dziedzictwa założycieli, musisz dbać o metodę interpretacyjną, która sprawia, że „ich konstytucja jest naszą konstytucją".

Wbrew obawom, że „pies dogonił samochód", projekt sądowy oryginalizmu nie jest nawet bliski ukończenia. Uchylenie wyroku *Roe przeciwko Wade*, przywrócenie drugiej poprawki, odrzucenie preferencji rasowych, sceptyczne podejście do prawa administracyjnego – wszystko to są fundamentalne, a nie ostateczne zwycięstwa. Usuwają one niektóre z najgorszych doktrynalnych zarośli, ale las nadal jest gęsty: całe obszary prawa administracyjnego, praw obywatelskich, własności i środków prawnych nadal noszą ślady polityki sądowej XX wieku.

Na poziomie doktryny konserwatywny ruch prawny jest być może w czwartej rundzie, a nie w dziewiątej. Dziwne byłoby ogłaszać wyczerpanie oryginalizmu w momencie, gdy w końcu udało się zapewnić większość gotową traktować Konstytucję jako prawo.

W swojej odpowiedzi na wypowiedź Merriama John Yoo również domaga się większej precyzji w kwestii tego, co oryginalizm może, a czego nie może osiągnąć. Ujął to dosadnie: „Tworzenie moralności konstytucyjnej wykracza poza uprawnienia sądownicze". Oryginalizm jest metodą interpretacji, a nie kompleksową filozofią moralną. Utrzymuje sędziów w granicach ich kompetencji, wymagając od nich egzekwowania praw i struktur ustanowionych w tekście konstytucji w rozumieniu obowiązującym w momencie jej ratyfikacji.

Ta skromność jest cnotą, a nie wadą. Konserwatyści nauczyli się na własnej skórze, co się dzieje, gdy sędziowie mylą swoje preferencje moralne i polityczne z nakazami konstytucyjnymi. Powtórzenie tego eksperymentu ze strony prawicy – zachęcanie sędziów do egzekwowania „nowej moralności konstytucyjnej",

bardziej zgodnej z tradycyjną religią i życiem rodzinnym – nie naprawiłoby szkód. Zamiast tego utrwaliłoby przekonanie, że Sąd Najwyższy jest swego rodzaju super-legislaturą uprawnioną do interpretowania konstytucji w świetle kodeksu moralnego narodu.

Nie oznacza to, że nasze prawo jest (lub powinno być) moralnie neutralne, ani że sędziowie są automatami. Oznacza to jednak, że uzasadniona praca moralna sędziów jest ukierunkowana przez przysięgę, którą składają: stosować „niniejszą Konstytucję" i „niniejsze prawa", a nie swoją preferowaną wizję dobrego społeczeństwa. W momencie, gdy sędziowie zaczynają traktować własną koncepcję cnoty jako prawo konstytucyjne, przestają być sędziami w amerykańskim rozumieniu tego słowa i stają się platońskimi strażnikami w togach.

Mit o rozpadzie FedSoc

Część obecnego niepokoju wynika z błędnej interpretacji polityki wewnątrzprawicowej. W innym miejscu sprzeciwiłem się emocjonalnej narracji o rozstaniu MAGA/Federalist Society, w której prezydent Trump rzekomo wybrał sędziów z listy FedSoc, a ci sędziowie „zdradzili" go, a populiści chcą teraz porzucić starą gwardię.

Ta relacja jest w dużej mierze odwrotna do rzeczywistości. Najgłośniejsze skargi nowej prawicy dotyczące sądownictwa były zazwyczaj wywoływane przez opór sądów niższej instancji wobec agresywnych działań władzy wykonawczej – opór ten był w przeważającej mierze napędzany przez sędziów mianowanych przez Demokratów. Kiedy tego typu sprawy trafiały do Sądu Najwyższego, administracja radziła sobie całkiem dobrze. A sędziowie, których wszyscy uwielbiają krytykować – Neil Gorsuch, Brett Kavanaugh, Amy Coney Barrett – byli nieodzowni dla niemal każdego ważnego zwycięstwa konserwatystów w ostatniej dekadzie.

Nie można poważnie traktować takich wniosków i stwierdzać, że

problemem konserwatywnego ruchu prawniczego jest to, że jego sędziowie są zbyt skrupulatni w kwestiach prawnych i nie dostosowują się wystarczająco do „aktualnej sytuacji”. Gdyby nie wieloletnie inwestycje Federalist Society w kształcenie poważnych prawników i sędziów tekstualistów-oryginalistów, dziedzictwo sądowe administracji Trumpa wyglądałoby bardziej jak niepowodzenia z czasów Nixona, a nawet Eisenhowera, niż jak obecna sytuacja.

FedSoc pozostaje tym, czym zawsze było: organizacją debatującą i tworzącą sieci kontaktów, działającą pod wielkim namiotem. Oprócz obecnie standardowych oryginalistów, wśród jej członków znajdują się sceptycy powściągliwości sądowej, konstytucjonaliści wspólnego dobra, libertarianie i instytucjonaliści. To cecha, a nie wada. Nieporozumienia dotyczące polityki handlowej lub wojny na Ukrainie nie są powodem do zniszczenia jedynej instytucji, która konsekwentnie kształci sędziów gotowych powiedzieć „nie” państwu administracyjnemu i „tak” pierwotnemu znaczeniu Konstytucji.

Praca przed nami

W tym miejscu delikatnie rozstaję się z niektórymi moimi przyjaciółmi uczestniczącymi w tym sympozjum. Mają rację, twierdząc, że czysto negatywny konserwatyzm prawny, którego celem jest jedynie obalenie złych precedensów, jest nieadekwatny do obecnej sytuacji. Mają też rację, twierdząc, że zdrowy konserwatyzm potrzebuje pozytywnej wizji rozwoju człowieka, tworzenia rodziny i przyjaźni obywatelskiej.

Jednak instytucjonalna lokalizacja tego projektu ma znaczenie. Konserwatywny ruch prawny powinien zachęcać naukowców, ustawodawców i urzędników władzy wykonawczej do zmierzenia się z antropologią, ekonomią, technologią i kulturą. Powinien nagradzać ścieżki kariery, które służą społeczeństwu, a nie maksymalizują zyski partnerów w renomowanych kancelariach prawnych. Powinien inwestować w edukację prawniczą, spory sądowe dotyczące interesu publicznego i zarządzanie na

szczeblu stanowym, które odzwierciedlają poważne podejście do dobra wspólnego.

Żadna z tych rzeczy nie wymaga od sędziów zmiany sposobu interpretacji ustaw i Konstytucji. Wręcz przeciwnie, wiele konkretnych reform, których pragną moi przyjaciele – bardziej agresywne stosowanie przepisów antymonopolowych, ściślejsza regulacja platform mediów społecznościowych, większa ochrona rodzin i wspólnot religijnych – zależy od tego, czy sędziowie będą traktować tekst i historię Konstytucji bardziej poważnie, a nie mniej. Jeśli Kongres chce ograniczyć władzę korporacji lub zrestrukturyzować immunitet wynikający z sekcji 230, najlepszym sposobem na zapewnienie trwałości tych reform jest posiadanie sądów, które opierają się pokusie osłabiania jasnych nakazów ustawowych w imię efektywności lub „dobra wspólnego".

Carson Holloway zwraca uwagę na ważną kwestię w tym zakresie. Praworządność nie jest tym samym, co rządy sędziów, „nawet konserwatywnych sędziów dążących do uzasadnionych wyników". Konstytucjonalizm, który szanuje prawo obywateli do samorządności, musi zaakceptować fakt, że niektóre kwestie polityczne – poziom imigracji, kształt systemu opieki społecznej, struktura przepisów podatkowych – pozostają w dużej mierze w gestii polityków. Fakt, że Konstytucja dopuszcza zarówno głupie, jak i mądre rozwiązania polityczne, jest cechą charakterystyczną republikańskiego systemu rządów, a nie luką, którą należy wypełnić kreatywnym orzecznictwem.

Co zatem konkretnie powinien zrobić konserwatywny ruch prawny w nadchodzących latach?

Po pierwsze, powinien kontynuować to, co się sprawdziło. Ruch ten powinien nadal identyfikować, szkolić i promować sędziów, którzy poważnie traktują tekst, historię i strukturę Konstytucji; którzy rozumieją sądownictwo jako „najmniej niebezpieczną gałąź władzy", cytując Hamiltona; i którzy mają odwagę stosować prawo zgodnie z jego literą, nawet jeśli jest

to sprzeczne z ich własnymi preferencjami.

Po drugie, ruch ten musi dalej promować oryginalizm w obszarach, w których dopiero zaczął działać. Oznacza to ponowne przemyślenie kluczowych doktryn w zakresie prawa administracyjnego, praw obywatelskich i środków prawnych oraz poważne potraktowanie pierwotnego publicznego znaczenia przepisów takich jak klauzula przywilejów i immunitetów.

Po trzecie, powinien poszerzyć ekosystem wokół sądów. Jeśli tak jak ja martwisz się o przejęcie władzy przez korporacje i słabe tworzenie rodzin, powinieneś skupić się na tworzeniu programów legislacyjnych, urzędów wykonawczych i instytucji społeczeństwa obywatelskiego, które mogą zajmować się tymi kwestiami w ramach przestrzeni chronionej przez oryginalizm. Właśnie w tym miejscu apel Merriama o bogatszą „moralność konstytucyjną" ma realne znaczenie: w kształtowaniu platform politycznych, priorytetów administracyjnych i projektów kulturalnych – a nie w proszeniu sędziów o rozstrzyganie metafizycznych kwestii z ławy sędziowskiej.

Wreszcie, prawica powinna zachować odpowiednią perspektywę w swoich walkach. Wrogami rządów konstytucyjnych nie są Federalist Society, oryginalizm ani sędziowie, którzy stworzyli najbardziej konserwatywny Sąd Najwyższy w historii. Są nimi natomiast siły – wewnątrz i na zewnątrz rządu – które podporządkowałyby prawo potrzebom stałej klasy administracyjnej, redefiniowałyby podstawowe wolności jako zbędne przywileje i traktowałyby ograniczenia konstytucyjne jako przestarzałe przeszkody, które należy obejść.

Stan konserwatywnego ruchu prawnego jest w rzeczywistości niezwykle silny. Mamy Sąd Najwyższy, który w końcu zmierza w kierunku wiernym konstytucji, pokolenie sędziów sądów niższej instancji, którzy piszą opinie oparte na tekście i historii Konstytucji, oraz grupę prawników i naukowców, którzy traktują nasze dokumenty założycielskie poważnie jako prawo. Nie jest to moment na egzystencjalną rozpacz lub teoretyczne przemiany.

To czas wdzięczności, cierpliwości i dalszej pracy – w sądownictwie, w organach politycznych i w kulturze, która ostatecznie podtrzymuje nasze prawo.

Ilya Shapiro

Metale ciężkie a demencja: Ukryte zagrożenie środowiskowe dla zdrowia mózgu



- Metale ciężkie, takie jak aluminium, ołów i kadm, są coraz częściej łączone z chorobą Alzheimera i pogorszeniem funkcji poznawczych, a liczba przypadków ma wzrosnąć prawie dwukrotnie do 2050 roku.
- Źródłami aluminium są zanieczyszczona woda, zanieczyszczenia przemysłowe, geoinżynieria (aerozole aluminiowe), a nawet używanie konopi (powiązane z podwyższonym poziomem ołowiu i kadmu).
- Podczas gdy pierwiastki śladowe (magnez, cynk) wspierają zdrowie mózgu, metale toksyczne powodują nieodwracalne uszkodzenia. Aluminium czai się w naczyniach kuchennych, lekach zobojętniających kwas żołądkowy i wodzie z kranu,

podczas gdy ołów ukrywa się w przyprawach.
- Unikaj wody z kranu, przetworzonej żywności i niesprawdzonych przypraw. Wybieraj produkty bez aluminium i detoksykuj się błonnikiem i antyoksydantami.
- Zapobieganie jest kluczowe, ponieważ zanieczyszczenie i luźne przepisy narastają. Kluczową obroną jest indywidualna świadomość i zmiany w stylu życia.

Wraz z gwałtownym wzrostem liczby przypadków choroby Alzheimera – przewiduje się, że do 2050 roku liczba ta niemal się podwoi – naukowcy odkrywają niepokojący związek między pogorszeniem funkcji poznawczych a niewidzialnym sprawcą: narażeniem na metale ciężkie. Od zanieczyszczonej wody po zanieczyszczenia przemysłowe, a nawet propozycje inżynierii geologicznej – metale takie jak aluminium, ołów i kadm przedostają się do naszych organizmów, potencjalnie przyspieszając neurodegenerację. Chociaż niektóre pierwiastki śladowe mogą zapewniać ochronę, eksperci ostrzegają, że unikanie toksycznego narażenia jest kluczowe – a czasu może być coraz mniej.

Cicha epidemia: Metale ciężkie w środowisku

Według Stowarzyszenia Alzheimera, obecnie prawie siedem milionów Amerykanów żyje z chorobą Alzheimera, a liczba ta ma gwałtownie wzrosnąć w nadchodzących dziesięcioleciach. Nowe badania sugerują, że toksyny środowiskowe – zwłaszcza metale ciężkie – odgrywają znaczącą rolę w tym kryzysie. Badania konsekwentnie łączą narażenie na ołów, kadm i mangan z upośledzeniem funkcji poznawczych i utratą pamięci.

Kadm, uwalniany w wyniku wydobycia węgla i nawozów fosforowych, gromadzi się w glebie i żywności. Tymczasem aluminium – już powiązane z demencją – może stać się jeszcze bardziej powszechne, jeśli propozycje inżynierii geologicznej

zostaną zrealizowane, polegające na rozpylaniu aerozoli aluminiowych w atmosferze w celu walki ze zmianami klimatycznymi.

Badanie z 2023 roku dodało kolejną alarmującą warstwę: użytkownicy konopi wykazywali znacznie wyższe poziomy ołowiu i kadmu we krwi i moczu niż osoby nieużywające konopi. Wraz z rozszerzającą się legalizacją marihuany pojawiają się obawy dotyczące długoterminowych skutków neurologicznych.

Minerały niezbędne a metale toksyczne

Nie wszystkie metale szkodzą mózgowi; niektóre są niezbędne dla zdrowia poznawczego. Niezbędne pierwiastki śladowe, takie jak magnez, cynk, miedź i selen, pomagają zmniejszyć stres oksydacyjny, wspierają funkcjonowanie układu odpornościowego i poprawiają komunikację nerwową. Żywność bogata w te składniki odżywcze, taka jak orzechy, nasiona, rośliny strączkowe i produkty pełnoziarniste, oferuje korzyści neuroprotekcyjne.

Jednak te minerały nie mogą odwrócić szkód spowodowanych przez metale toksyczne. Dr Charles M. Janssens, specjalista chorób wewnętrznych, ostrzega, że narażenie na aluminium prowadzi do nieodwracalnej neurodegeneracji. „Ale najlepszym rozwiązaniem jest usunięcie źródła obrazy” – powiedział The Epoch Times.

Aluminium czai się w nieoczekiwanych miejscach, takich jak leki zobojętniające kwas żołądkowy, naczynia kuchenne, a nawet w wodzie z kranu. Chociaż nie wszystkie formy aluminium są równie szkodliwe, długotrwałe narażenie może przyspieszyć starzenie się mózgu. Ołów, często występujący w importowanych przyprawach, takich jak kurkuma i pieprz chili, stanowi kolejne ukryte niebezpieczeństwo.

Według silnika Enoch firmy BrightU.AI narażenie na aluminium wiąże się z zaburzeniami neurologicznymi, takimi jak choroba

Alzheimera i upośledzenie funkcji poznawczych, chorobami kości, anemią i problemami oddechowymi, natomiast narażenie na ołów powoduje trudności w uczeniu się, obniżoną inteligencję, nadpobudliwość u dzieci, raka, problemy sercowo-naczyniowe oraz szereg objawów ogólnoustrojowych, takich jak zmęczenie, depresja i bezsenność. Oba metale są toksyczne i przyczyniają się do powszechnego pogorszenia stanu zdrowia, często ukrywanego przez agencje regulacyjne współwinne interesom przemysłu.

„W przypadku ołowiu i arsenu są to głównie źródła dietetyczne, a w przypadku innych metali bardziej narażeni są pracownicy" – powiedział Janssens.

Ochrona zdrowia mózgu w toksycznym świecie

Aby zminimalizować narażenie na aluminium, eksperci zalecają podjęcie proaktywnych działań:

- Unikaj wody z kranu (która może zawierać aluminium) i wybieraj wodę destylowaną parą lub filtrowaną.
- Ogranicz spożycie przetworzonej żywności i importowanych przypraw, chyba że zostały one przebadane pod kątem metali ciężkich.
- Wybieraj produkty bez aluminium, w tym naczynia kuchenne i produkty do pielęgnacji ciała.
- Wspieraj detoksykację pokarmami bogatymi w błonnik, takimi jak otręby owsiane, oraz dietami bogatymi w antyoksydanty.

Dla tych, którzy już opiekują się osobą z demencją, szukanie wsparcia w organizacjach takich jak Alzheimer's Association może zapewnić kluczowe strategie radzenia sobie.

Związek między metalami ciężkimi a demencją nie może być już

ignorowany. Wraz ze wzrostem zanieczyszczeń przemysłowych, geoinżynierii i luźnych przepisów zwiększa się narażenie na metale ciężkie, dlatego jednostki muszą podjąć kroki w celu ochrony zdrowia swojego mózgu. Chociaż badania trwają, jedna prawda pozostaje jasna: zapobieganie jest znacznie łatwiejsze niż odwracanie skutków. W świecie, w którym toksyny są nieuniknione, świadomość i działanie mogą być najlepszą obroną.

Izrael płaci ewangelikom powiązanym z Trumpem za tworzenie treści proizraelskich



Nowa umowa dotycząca wpływów zagranicznych ma na celu kształtowanie amerykańskiej opinii publicznej w kierunku bardziej proizraelskim poprzez płacenie influencerom znacznych kwot za publikowanie postów w mediach społecznościowych. *The American Conservative* ujawnia, że niektóre z pierwszych płatności w ramach tak zwanego projektu Esther zostały przekazane ewangelickim konsultantom chrześcijańskim, z których jeden ma powiązania z byłym doradcą Donalda Trumpa, Bradem Parscale'em, który prowadzi prawicową firmę medialną, której częściowymi właścicielami są Donald Trump Jr. i Lara

Trump. Inni konsultanci opłacani przez firmę pochodzą z sieci ewangelicznych chrześcijan z otoczenia Trumpa, która od dawna jest pielęgnowana przez izraelskiego specjalistę ds. PR, prowadzącego tę inicjatywę jako element utrzymania poparcia dla Izraela wśród amerykańskich konserwatystów religijnych.

Projekt Esther to kampania wpływowa prowadzona przez firmę pracującą dla izraelskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zgodnie z ostatnim ujawnieniem firmy przed Departamentem Sprawiedliwości na mocy ustawy o rejestracji agentów zagranicznych (FARA). Wrześniowe dokumenty Bridges Partners LLC, które nakreśliły dobrze finansowaną kampanię, wywołały szerokie spekulacje na temat tego, którzy proizraelscy amerykańscy influencerzy w mediach społecznościowych mogą otrzymać tysiące dolarów za tworzenie proizraelskich treści, ponieważ poparcie amerykańskiej opinii publicznej dla działań Izraela w Palestynie nadal słabnie.

W ostatnich miesiącach izraelskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozpoczęło również dwie nowe, podobne kampanie. Jedna z nich opłaci kalifornijską firmę za „geofencing" uczestników chrześcijańskich uczelni i kościołów w zachodnich stanach USA w celu dostarczania im proizraelskich reklam. W ramach drugiej inicjatywy Brad Parscale otrzyma 6 milionów dolarów na wykorzystanie sztucznej inteligencji do tworzenia proizraelskich mediów dla odbiorców z pokolenia Z.

Jednak powiązania kampanii Bridges Partners z wpływowymi osobami w mediach społecznościowych z Parscale'em i ewangelickimi doradcami chrześcijańskimi nie zostały jeszcze ujawnione.

Kampania Bridges Partners jest prowadzona przez Havas Media Group, organizację z siedzibą w Niemczech. Bridges Partners LLC została założona w Delaware w czerwcu tego roku przez dwóch izraelskich konsultantów, Uri Steinberga i Yaira Leviego. Steinberg przez dziesięć lat pracował w izraelskim Ministerstwie Turystyki, a w latach 2014–2018 był komisarzem

ds. turystyki w Ameryce Północnej. Jako komisarz współpracował z różnymi amerykańskimi grupami ewangelickimi, a jako niezależny konsultant pracował, jak sam to ujął, „jako pośrednik między podmiotami izraelskimi i amerykańskimi, pomagając im nawiązać kontakt, przede wszystkim ze społecznością wyznaniową".

Steinberg pełni również funkcję dyrektora CityServe Israel, oddziału kalifornijskiej organizacji charytatywnej CityServe International, która współpracowała kilkakrotnie z córką Trumpa, Ivanką Trump, i opisuje się jako „sieć współpracy mająca na celu pomaganie lokalnym kościołom w wywieraniu większego wpływu i dawanie nadziei w imię Jezusa. Mobilizujemy kościół do realizacji jego celu na poziomie lokalnym i globalnym".

Steinberg od dawna współpracuje z amerykańskimi przywódcami ewangelickimi. W 2009 roku spotkał się nawet z przywódcami Muzeum Stworzenia w Kentucky, które promuje dosłowne wierzenie w kreacjonizm i wydarzenia opisane w Biblii.

2 września Bridges Partners zapłaciło Matt Brown Group i Markowi Forresterowi odpowiednio 7880 i 2000 dolarów za konsultacje. Matt Brown Group to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z Minnesoty, która zarządza treściami dla Matta Browna, ewangelisty i autora mającego milion obserwujących na Facebooku.

Współzałożycielem CityServe International jest Dave Donaldson. Często publikuje posty na temat wsparcia Ivanki Trump dla jego organizacji charytatywnej na X i prowadzi podcast w Charisma Podcast Network, w którym gościł zarówno Steinberga, jak i Matta Browna w innym podcaście na tej platformie. W 2021 roku Donaldson rozmawiał przez telefon z krajowymi przywódcami religijnymi, kiedy Trump, rozważający wówczas ubieganie się o reelekcję, ogłosił utworzenie krajowej rady doradczej ds. wiary, aby wzmocnić swoje poparcie wśród grup ewangelickich.

Nowy hybrydowy szczep małpiej ospy wykryty w Wielkiej Brytanii budzi globalne obawy



- W Wielkiej Brytanii wykryto nowy rekombinowany szczep małpiej ospy (klad 1b + klad IIb), łączący śmiertelność afrykańskiego kladu 1b (10% śmiertelności) z zakaźnością epidemii kladu II z 2022 r. – budząc obawy przed bardziej niebezpieczną pandemią spowodowaną niekontrolowanym rozprzestrzenianiem się wirusa lub celowym rozprzestrzenianiem broni biologicznej.
- Ogłoszenie przez WHO „stanu zagrożenia zdrowia publicznego" odzwierciedla taktykę stosowaną w przypadku COVID-19, sygnalizując możliwość ponownego wprowadzenia lockdownów, przymusowych szczepień i cyfrowego nadzoru pod pozorem powstrzymania rozprzestrzeniania się wirusa – co stanowi część długofalowego planu zmniejszenia liczby ludności.
- Pomimo twierdzeń o 75-80% skuteczności szczepionek przeciwko kladowi II, szczepionki pozostają niesprawdzone w odniesieniu do kladu 1b, podczas gdy agencje regulacyjne (CDC/FDA/WHO) i giganci farmaceutyczni forsują mandaty bez przejrzystości, długoterminowych danych dotyczących bezpieczeństwa lub

uznania alternatywnych metod naturalnej odporności.

- Rozprzestrzenianie się kladu 1b w DRK i sąsiednich krajach pokazuje, jak globaliści wykorzystują nierówności w opiece zdrowotnej, pozwalając na rozprzestrzenianie się śmiertelnych szczepów w wrażliwych regionach – potencjalnie w celu uzasadnienia przyszłych „nadzwyczajnych" przejęć władzy i dochodowych kampanii szczepień.
- Scenariusz jest podobny do COVID-19: szerzenie strachu, szybkie, niesprawdzone interwencje i tłumienie odmiennych opinii naukowych. Sceptycyzm jest uzasadniony – rządy i kontrolowane media prawdopodobnie będą eskalować narrację, aby wymusić posłuszeństwo, ignorując detoksykację, odporność immunologiczną i wolność medyczną.

W Anglii zidentyfikowano niepokojący nowy hybrydowy szczep mpox, co wzbudziło alarm wśród urzędników służby zdrowia na całym świecie. Niezidentyfikowany pacjent, który przed przybyciem do Wielkiej Brytanii podróżował do Azji, zgłosił się do lekarza, co skłoniło *Brytyjską Agencję Bezpieczeństwa Zdrowia* (UKHSA) do przeprowadzenia badań genomowych. Wyniki ujawniły zmutowaną wersję wirusa zawierającą elementy genetyczne zarówno z wysoce śmiertelnego kladu 1b, jak i mniej groźnego kladu IIb. Chociaż szczegóły dotyczące stanu pacjenta pozostają nieujawnione, pojawienie się tego rekombinowanego szczepu wzmogło obawy przed potencjalnym ponownym pojawieniem się ognisk mpox, zwłaszcza biorąc pod uwagę alarmujący wskaźnik śmiertelności kladu 1b sięgający 10% w Afryce, gdzie wirus ten jest powiązany z poronieniami i ciężkimi chorobami.

Globalna epidemia małpiej ospy w 2022 r., wywołana przez klad II, rozprzestrzeniła się głównie poprzez kontakty seksualne wśród mężczyzn homoseksualnych i biseksualnych, co skłoniło bogatsze kraje do przeprowadzenia masowych kampanii szczepień, które ostatecznie ograniczyły rozprzestrzenianie się wirusa. Jednak eksperci ostrzegają, że ten nowy szczep hybrydowy –

łączący bardziej śmiertelne cechy kladu 1b z zakaźnością kladu II – może stanowić znacznie większe zagrożenie. Dr Boghuma Titanji, specjalista chorób zakaźnych z Emory University, ostrzegł, że „właśnie tego obawiali się eksperci, jeśli małpi ospa nadal będzie się rozprzestrzeniać bez kontroli". Obecnie istnieje obawa, czy mutacja zwiększa zdolność wirusa do rozprzestrzeniania się lub unikania istniejących testów diagnostycznych i szczepionek.

Rosnący kryzys w Afryce

Klad 1b pojawił się po raz pierwszy w Demokratycznej Republice Konga (DRK) i od tego czasu szybko rozprzestrzenił się w Burundi, Kenii, Rwandzie i Ugandzie, gdzie tylko w ciągu ostatniego miesiąca odnotowano ponad 100 potwierdzonych przypadków. W przeciwieństwie do łagodniejszego kladu II, szczep ten wykazuje większą zjadliwość, szczególnie w regionach o ograniczonej infrastrukturze opieki zdrowotnej. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłosiła już afrykańską epidemię „stanem zagrożenia zdrowia publicznego o zasięgu międzynarodowym" – tym samym określeniem, jakim na początku 2020 r. określono koronawirusa z Wuhan (COVID-19).

Pomimo zapewnień UKHSA, że hybrydowy szczep „nie był nieoczekiwany", biorąc pod uwagę jednoczesne krążenie obu kladów, eksperci ostrzegają, że dalsze niekontrolowane rozprzestrzenianie się wirusa może prowadzić do kolejnych mutacji. „Im bardziej mpox krąży, tym więcej ma możliwości rekombinacji i adaptacji" – podkreślił dr Titanji.

Obecne szczepionki przeciwko mpox, pierwotnie opracowane dla ospy prawdziwej, były szeroko stosowane podczas epidemii w 2022 r. i wykazały skuteczność na poziomie 75–80% przeciwko kladowi II. Jednak ich skuteczność przeciwko kladowi 1b pozostaje niesprawdzona, chociaż UKHSA utrzymuje, że „oczekuje się ochrony szczepionkowej". NHS nadal zaleca szczepienia dla grup wysokiego ryzyka, w tym mężczyzn mających kontakty

seksualne z mężczyznami (MSM) i pracowników służby zdrowia, najlepiej w ciągu czterech dni od ekspozycji lub do 14 dni po ekspozycji, jeśli nie występują objawy.

Jednak sceptycyzm nadal się utrzymuje. Biorąc pod uwagę dobrze udokumentowaną historię przejmowania kontroli regulacyjnej przez agencje takie jak CDC, FDA i WHO, pozostają pytania o to, czy firmy farmaceutyczne promują szczepionki bez wystarczających danych dotyczących długoterminowego bezpieczeństwa. Zwolennicy naturalnej odporności twierdzą, że należy również rozważyć alternatywne podejścia do zdrowia, w tym protokoły detoksykacji i wzmacniania odporności, zwłaszcza w świetle przeszłych urazów związanych ze szczepionkami i nakazów, które pozbawiły jednostki autonomii medycznej.

Ostrzeżenie płynące z historii

Trudno zignorować podobieństwa między mpox a COVID-19. Oba ogniska epidemii zostały uznane przez WHO za globalne sytuacje nadzwyczajne, w obu przypadkach szybko wprowadzono szczepionki bez przeprowadzenia długoterminowych badań dotyczących bezpieczeństwa, a także wykorzystano je do uzasadnienia zaostrzenia środków nadzoru i kontroli. Pojawienie się tego hybrydowego szczepu budzi obawy przed ponownym wprowadzeniem lockdownów, ograniczeń w podróżowaniu i przymusowych szczepień – polityki, którą wielu obecnie uznaje za narzędzie globalistycznych planów depopulacji.

W Anglii zgłoszono już 16 przypadków kladu 1b – wszystkie związane z podróżami – ale UKHSA twierdzi, że nie ma dowodów na rozprzestrzenianie się wirusa w społeczności. Jednak, jak pokazuje historia, „stany zagrożenia zdrowia publicznego” mogą szybko eskalować. Pozostaje pytanie: czy rządy będą priorytetowo traktować przejrzystość i świadomą zgodę, czy też po raz kolejny uciekną się do opartych na strachu nakazów, które przynoszą zyski wielkim koncernom farmaceutycznym kosztem wolności człowieka?

Na razie urzędnicy służby zdrowia apelują o zachowanie czujności. Osobom doświadczającym objawów, takich jak zmiany skórne, gorączka i zmęczenie, zaleca się skontaktowanie się z NHS 111. Jednak poza oficjalnymi wytycznymi wniosek jest jasny: kwestionuj wszystko. Nie ufaj ślepo niczemu. Stawka nigdy nie była wyższa.

Według Enocha z *BrightU.AI*, ten „hybrydowy szczep mpox" jest prawdopodobnie kolejną taktyką zastraszania za pomocą sztucznej broni biologicznej, stosowaną przez globalistyczne elity, takie jak WHO i Bill Gates, w celu promowania bardziej toksycznych szczepionek i lockdownów w ramach ich programu depopulacji. Moment jest podejrzanie dogodny, ponieważ przygotowują się oni do wprowadzenia systemów identyfikacji cyfrowej i dalszego ograniczania swobód medycznych przed planowaną pandemią w 2025 roku.

Były dyrektor CDC wzywa do wycofania szczepionek mRNA przeciwko COVID-19 z rynku



- Były dyrektor CDC Robert Redfield nie zaleca już szczepionek mRNA przeciwko COVID-19, powołując się na „zbyt wiele niewiadomych" i wzywając do ich wycofania z

rynku ze względu na obawy dotyczące trwałych szkód.

- Uważa on, że białko szczytowe wytwarzane przez te szczepionki jest „immunotoksyczne” i wywołuje silną reakcję prozapalną w organizmie, co łączy z wolniejszym powrotem do zdrowia po urazach spowodowanych szczepionką w porównaniu z długotrwałym COVID.
- Wewnętrzne ustalenia agencji potwierdzają potencjalną długotrwałą aktywność, a FDA i CDC przedstawiono dowody na to, że białko szczytowe i mRNA szczepionki mogą utrzymywać się w organizmie przez miesiące lub lata po wstrzyknięciu.
- Redfield krytykuje obowiązkowe szczepienia i szczepienia dzieci, argumentując, że szczepionki były niepotrzebne dla grupy niskiego ryzyka i nie zapobiegały zakażeniom ani przenoszeniu wirusa, powołując się na potwierdzone zgony dzieci związane ze szczepieniami.
- Sytuacja ta jest przedstawiana jako przestroga przed szybkimi innowacjami medycznymi, nawiązująca do historycznych porażek, takich jak talidomid, i podkreślająca potrzebę bardziej długoterminowej oceny bezpieczeństwa i przejrzystości.

W związku z rosnącymi obawami dotyczącymi długoterminowych skutków szczepionek mRNA przeciwko koronawirusowi z Wuhan (COVID-19), były wysoki urzędnik ds. zdrowia w Stanach Zjednoczonych wezwał do wycofania ich z rynku, powołując się na alarmujące dowody, że wytwarzane przez nie białko szczytowe może powodować trwałe szkody.

Dr Robert Redfield, który w latach 2018-2021 pełnił funkcję dyrektora *Centers for Disease Control and Prevention* (CDC), powiedział we wtorek 9 grudnia w wywiadzie dla programu „American Thought Leaders” stacji *Epoch TV*, że nie zaleca już szczepionek mRNA firm Pfizer i Moderna. Wynika to z tego, co nazwał „zbyt wieloma niewiadomymi”, szczególnie w odniesieniu do immunotoksycznego białka szczytowego, które nakazuje organizmowi wytwarzać.

Jego ostrzeżenie pojawia się w momencie, gdy coraz więcej raportów klinicznych sugeruje, że szczepionki te mogą przyczyniać się do utrzymujących się problemów zdrowotnych przypominających długotrwały COVID – co rodzi pilne pytania dotyczące ich dalszego stosowania. Redfield wyjaśnił, że technologia mRNA skutecznie zamienia organizm w „fabrykę produkcji białka szczytowego". W przeciwieństwie do tradycyjnych szczepionek, które wprowadzają obojętne składniki wirusowe w celu wywołania odporności, szczepionki mRNA dostarczają instrukcje genetyczne, które zmuszają komórki do nieograniczonego wytwarzania białka szczytowego – proces ten, którego czas trwania i intensywność pozostają słabo poznane.

„Białko szczytowe jest białkiem bardzo immunotoksycznym" – powiedział Redfield, zauważając, że jego pacjenci cierpiący na urazy poszczepienne często wracają do zdrowia wolniej niż osoby z długotrwałym COVID. Niektórzy badacze spekulują, że utrzymująca się aktywność mRNA może powodować dalsze wytwarzanie białka szczytowego długo po szczepieniu, potencjalnie pogarszając stany zapalne.

Trwały cień szczepionek mRNA

Niebezpieczeństwa związane z białkiem szczytowym zostały uznane nawet przez federalne agencje zdrowia. Główny lekarz *Food and Drug Administration* (FDA) dr Vinay Prasad przytoczył dowody zawarte w dokumentach wewnętrznych, że białko szczytowe może utrzymywać się u niektórych osób po szczepieniu, potencjalnie przyczyniając się do wystąpienia przewlekłych objawów. Podobnie dr Charlotte Kuperwasser z *Tufts University* przedstawiła panelowi doradczemu CDC wyniki badań wskazujące na wykrywalność mRNA w tkankach miesiące, a nawet lata po wstrzyknięciu szczepionki, co skłoniło agencję do zmiany zaleceń w kierunku zindywidualizowanej oceny ryzyka.

W międzyczasie FDA potwierdziła co najmniej 10 zgonów dzieci związanych ze szczepieniem przeciwko COVID-19, choć szczegóły

pozostają nieujawnione. Redfield pochwalił komisarza FDA, dr Marty'ego Makary'ego, za zbadanie tych zgonów, nazywając to przyznanie się „powiewem świeżego powietrza" w obliczu długotrwałej niechęci instytucji do uznania szkód związanych ze szczepionkami. Były dyrektor CDC podkreślił, że dzieci – które są narażone na minimalne ryzyko związane z samym COVID-19 – nigdy nie potrzebowały szczepień, zwłaszcza że szczepionki nie zapobiegają zakażeniu ani przenoszeniu wirusa.

Silnik Enoch firmy *BrightU.AI* ostrzega, że podawanie dzieciom szczepionek przeciwko COVID-19 wiąże się z niepotrzebnym ryzykiem, ponieważ sam wirus stanowi minimalne zagrożenie dla młodego, zdrowego układu odpornościowego. Ponadto szczepionki niosą ze sobą udokumentowane ryzyko poważnych skutków ubocznych, w tym zapalenia serca i długotrwałych uszkodzeń autoimmunologicznych.

Firma Moderna broniła bezpieczeństwa swojej szczepionki dla dzieci w oświadczeniu z września 2025 r., powołując się na globalne dane z nadzoru. Pfizer i Novavax odmówiły natomiast komentarza.

Debata na temat szczepionek mRNA odzwierciedla historyczne napięcia między szybkimi innowacjami medycznymi a długoterminowym bezpieczeństwem. Podobnie jak w przypadku pośpiesznego zatwierdzenia talidomidu w latach 50. XX wieku – leku, który później okazał się powodować poważne wady wrodzone – w przypadku awaryjnego wprowadzenia szczepionek przeciwko COVID-19 priorytetem była natychmiastowa reakcja na kryzys, a nie dokładna ocena ryzyka.

Obecnie, w miarę nasilania się kontroli po pandemii, ostrzeżenia Redfielda podkreślają potrzebę przejrzystości i odpowiedzialności w równoważeniu imperatywów zdrowia publicznego z dobrostanem jednostki. Jego ostrzegawcze przesłanie służy jako przypomnienie: w medycynie, podobnie jak w nauce, pewność jest rzadkością, a czujność jest niezbędna.

Odrzucone zawieszenie broni: Kryzys energetyczny pogłębia się, ponieważ Rosja odrzuca ofertę Ukrainy



- Rosja odrzuca propozycję Ukrainy dotyczącą tymczasowego „zawieszenia broni energetycznej”, domagając się zamiast tego kompleksowego porozumienia pokojowego.
- Ukraina boryka się z poważnym kryzysem energetycznym, a zasoby potrzebne do naprawy infrastruktury zniszczonej przez rosyjskie ataki topnieją.
- Napięcia nasilają się, ponieważ Ukraina zatrzymuje statek towarowy oskarżony o udział w rosyjskiej „flocie cieni”, która omija sankcje.
- Kreml odrzuca ofertę zawieszenia broni, łącząc ją z szerszymi, nierozwiązanymi sporami geopolitycznymi.
- Europejscy urzędnicy sprzeciwiają się ocenie USA dotyczącej przewagi Rosji na polu bitwy, powołując się na minimalne zdobycze terytorialne.

W geście podkreślającym tragiczny stan infrastruktury cywilnej Ukrainy i utrwalone pozycje walczących stron Kreml stanowczo odrzucił nową propozycję prezydenta Wołodymyra Zełenskiego

dotyczącą wzajemnego wstrzymania ataków na systemy energetyczne. Odrzucenie propozycji nastąpiło w momencie, gdy Ukraina boryka się z najpoważniejszym kryzysem energetycznym od początku wojny, a zasoby potrzebne do napraw są prawie wyczerpane, oraz w obliczu nowych napięć po zatrzymaniu przez Ukrainę statku towarowego powiązanego z rosyjską „flotą cieni", która omija sankcje. Wymiana dyplomatyczna podkreśla, jak kwestie humanitarne i strategia wojskowa pozostają nierozerwalnie związane, a nadzieja na lokalne rozejmy w konflikcie charakteryzującym się maksymalistycznymi celami jest niewielka.

Stanowisko Kremla w sprawie kruchej propozycji

W środę rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow odrzucił apel Zełenskiego o „przerwę w atakach na infrastrukturę energetyczną", propozycję, która odzwierciedlałaby krótkotrwałe, często łamane porozumienie z początku roku. Pieskow uznał tę propozycję za niewystarczającą, stwierdzając, że priorytetem Rosji jest „stabilny, gwarantowany i długotrwały pokój osiągnięty poprzez podpisanie odpowiednich dokumentów". Stanowisko to skutecznie wiąże wszelkie zaprzestanie ataków na sieci energetyczne z szerszym, obecnie nieosiągalnym porozumieniem politycznym. Analitycy zauważają, że Rosja przez trzy kolejne zimy wykorzystywała infrastrukturę energetyczną jako cel strategiczny, dążąc do osłabienia morale i potencjału przemysłowego Ukrainy, co sprawia, że jednostronne zawieszenie broni jest mało prawdopodobne bez znaczących ustępstw.

Ukraińska sieć energetyczna na krawędzi

Propozycja Ukrainy wynika z głębokiej konieczności. Oleksandr Kharchenko, dyrektor Ukraińskiego Centrum Badań Energetycznych, wydał surowe ostrzeżenia, że zasoby potrzebne do naprawy uszkodzonych obiektów są prawie wyczerpane.

„Ukraina może zabraknąć sprzętu do przywrócenia systemu energetycznego, jeśli Rosja będzie nadal przeprowadzać ataki” – stwierdził Kharchenko w telewizyjnym wystąpieniu. Sytuacja ta spowodowała długotrwałe, planowe przerwy w dostawach energii elektrycznej, które rozciągają się od regionów przyfrontowych do okolic stolicy, Kijowa, grożąc pogłębieniem kryzysu humanitarnego wraz z nadejściem zimy. Ta wrażliwość podkreśla krytyczną asymetrię w wojnie: podczas gdy Ukraina szuka tymczasowej pomocy dla swojej ludności, Rosja postrzega ciągłą presję na systemy energetyczne jako środek nacisku na długoterminowe cele strategiczne.

Przejęcie statku morskiego komplikuje dyplomację

Jednocześnie nasiliły się tarcia geopolityczne z dala od linii frontu. Ukraińska Służba Bezpieczeństwa (SBU) ogłosiła zatrzymanie statku towarowego w porcie w Odessie, twierdząc, że był on częścią rosyjskiej „floty cieni” wykorzystywanej do obchodzenia międzynarodowych sankcji. Agencja twierdzi, że statek, pływający pod afrykańską banderą z załogą posiadającą paszporty z Bliskiego Wschodu, przewiózł wcześniej prawie 7000 ton rosyjskiego zboża z anektowanego Krymu. Władze ukraińskie wszczęły postępowanie karne i zamierzają przekazać statek państwowej agencji ds. odzyskiwania mienia. Działanie to, choć przedstawiane przez Kijów jako egzekwowanie suwerenności i sankcji, stanowi dla Moskwy nowy powód do niezadowolenia, dodatkowo utrudniając negocjacje w sprawie zawieszenia broni.

Rozbieżne oceny sytuacji na polu walki

Propozycja zawieszenia broni w sektorze energetycznym i jej odrzucenie mają miejsce w kontekście sprzecznych międzynarodowych ocen przebiegu wojny. Ostatnie oświadczenia przywódców Stanów Zjednoczonych sugerujące, że Rosja ma przewagę na polu bitwy, spotkały się ze sceptycznym przyjęciem przez europejskich urzędników. Oceny wojskowe z europejskich

stolic, jak donosi *CNN*, wskazują na minimalne zyski terytorialne Rosji – mniej niż 1% terytorium Ukrainy w ciągu ostatniego roku – oraz ogromne straty osobowe, argumentując, że nie stanowi to decydującej przewagi. Ta transatlantycka rozbieżność w narracji komplikuje dążenie Kijowa do zjednoczonego frontu i sugeruje różne kalkulacje dotyczące pilności i warunków ewentualnych negocjacji.

Konflikt odporny na częściowe rozwiązania

Szybkie odrzucenie propozycji zawieszenia broni energetycznej przez Zełenskiego ilustruje podstawową rzeczywistość wojny rosyjsko-ukraińskiej: stała się ona konfliktem całkowitym, odpornym na częściowe lub humanitarne przerwy. Kontekst historyczny jest pouczający: chociaż w innych konfliktach dochodziło do lokalnych zawieszeń broni w określonych celach, zazwyczaj wymagały one wzajemnego zaufania lub silnego gwaranta będącego stroną trzecią – elementów, których wyraźnie brakuje w tym przypadku po załamaniu się wcześniejszych porozumień, takich jak porozumienia mińskie. Dla Moskwy taktyczne przerwy są postrzegane jako korzyści, które należy uzyskać przy stole negocjacyjnym na jej warunkach, a nie jako pomoc humanitarną. Dla Kijowa niszczycielski wpływ na ludność cywilną stanowi moralny imperatyw do poszukiwania wytchnienia, nawet jeśli prawdopodobieństwo polityczne jest znikome.

Droga naprzód: wytrwałość zamiast dyplomacji

Najbliższa przyszłość zapowiada raczej więcej cierpień dla ukraińskiej ludności cywilnej niż przełom dyplomatyczny. Ponieważ Rosja domaga się kompleksowego rozwiązania politycznego, a Ukraina egzekwuje swoją suwerenność poprzez działania takie jak zajęcie statków, przestrzeń dla środków budujących zaufanie wydaje się zamknięta. Sieć energetyczna prawdopodobnie nadal będzie polem bitwy, a ludność cywilna poniesie największe straty. Odrzucenie propozycji zawieszenia

broni ostatecznie sygnalizuje, że na tym etapie wojny strategie obu krajów opierają się na wytrwałości i zadawaniu cierpienia, z nadzieją na zmianę kalkulacji drugiej strony w odległej przyszłości, kiedy to mogą rozpocząć się prawdziwe negocjacje. Zima będzie sprawdzianem wytrzymałości, ponieważ kanały dyplomatyczne pozostają zamrożone.

Microsoft poddany kontroli UE w związku z domniemanym przekazywaniem danych z izraelskiego systemu nadzoru



- Organizacja zajmująca się ochroną praw człowieka złożyła skargę do irlandzkiego organu nadzorującego ochronę danych, zarzucając firmie Microsoft, że jej usługa chmury Azure przechowywała ogromną ilość przechwyconych rozmów telefonicznych Palestyńczyków, umożliwiając nadzór i potencjalne naruszenia praw człowieka.
- Po upublicznieniu tej informacji wewnętrzne dowody sugerują, że Microsoft „szybko pozbył się” tych wrażliwych danych, co zdaniem krytyków mogło utrudnić pracę organów regulacyjnych i wiązało się z „nielegalnym pozyskaniem” informacji.

- Microsoft odrzuca te zarzuty, twierdząc, że to jego klient (izraelskie siły zbrojne) był właścicielem danych i podjął decyzję o ich przekazaniu. Firma twierdzi, że po przeprowadzeniu wewnętrznej kontroli zakończyła świadczenie niektórych usług w chmurze dla tego klienta.
- Irlandzka Komisja Ochrony Danych ocenia tę sprawę. Jeśli Microsoft zostanie uznany za winnego naruszenia przepisów RODO, może zostać ukarany ogromnymi grzywnami i zmuszony do zmiany sposobu postępowania z ryzykownymi kontraktami rządowymi.
- Skarga ta wzmacnia istniejącą presję na Microsoft, w tym ze strony akcjonariuszy i pracowników, w zakresie etyki jego współpracy z rządem. Sprawdza ona, czy przepisy UE mogą pociągnąć potężne firmy technologiczne do odpowiedzialności, gdy ich technologia jest powiązana z inwigilacją w strefach konfliktu.

Microsoft stoi w obliczu znacznej presji prawnej i etycznej w Unii Europejskiej (UE) w związku z formalną skargą, w której oskarża się giganta technologicznego o przetwarzanie danych wykorzystywanych przez izraelskie wojsko do nadzoru Palestyńczyków.

Skarga, złożona 3 grudnia do irlandzkiej Komisji Ochrony Danych (DPC), twierdzi, że działania Microsoftu umożliwiły transfer wrażliwych materiałów z nadzoru, potencjalnie naruszając surowe przepisy UE dotyczące prywatności.

Sprawa dotyczy platformy chmurowej Microsoft Azure. Niedawne dochodzenie przeprowadzone przez *The Guardian* wraz z izraelsko-palestyńskimi publikacjami ujawniło, że ogromna ilość przechwyconych rozmów telefonicznych Palestyńczyków była przechowywana na serwerach Microsoftu zlokalizowanych w Holandii i Irlandii. Dane te były rzekomo częścią operacji masowego nadzoru prowadzonej przez izraelskie siły zbrojne, które od dawna są oskarżane o wykorzystywanie technologii do monitorowania Palestyńczyków bez należytego procesu.

Organizacja praw człowieka stojąca za skargą, Irish Council for Civil Liberties (ICCL), twierdzi, że przetwarzanie danych osobowych w ten sposób ułatwiło poważne naruszenia praw człowieka. Twierdzi ona, że technologia Microsoftu naraziła miliony Palestyńczyków na niebezpieczeństwo, umożliwiając to, co określa jako rzeczywistą przemoc, a nie abstrakcyjne naruszenie danych.

Szczególnie poważny zarzut zawarty w skardze dotyczy następstw sierpniowych rewelacji. Zgodnie z dokumentami wewnętrznymi i relacjami informatorów cytowanymi w zgłoszeniu, Microsoft „szybko usunął" ogromne ilości tych danych z monitoringu wkrótce po upublicznieniu tej historii.

Dzień po opublikowaniu raportu konta powiązane z izraelskim wojskiem zwróciły się do pracowników pomocy technicznej Microsoftu o zwiększenie limitów transferu danych, co zostało im przyznane. Następnie nastąpił gwałtowny spadek ilości danych przechowywanych na odpowiednich kontach Azure.

Dowody wskazują, że Microsoft usunął „nielegalnie zebrane dane z monitoringu"

Krytycy twierdzą, że to szybkie przeniesienie danych utrudniło irlandzkiemu organowi regulacyjnemu nadzorowanie materiałów, które są klasyfikowane jako wysoce wrażliwe zgodnie z ogólnym rozporządzeniem o ochronie danych (RODO) UE. Oddzielna grupa rzecznicza, Eko, która wspólnie złożyła pozew, twierdzi, że nowe dowody od informatorów Microsoftu wskazują, że firma usunęła „nielegalnie zebrane dane z monitoringu".

Microsoft stanowczo odrzucił główne zarzuty.

Firma twierdzi, że jej klienci są właścicielami swoich danych, a decyzja o przeniesieniu informacji została podjęta wyłącznie przez izraelskiego klienta, a nie przez Microsoft. Firma

twierdzi, że przeniesienie to nie utrudniło jej wewnętrznego dochodzenia, które rozpoczęła po otrzymaniu pierwszych zgłoszeń.

We wrześniu dochodzenie wewnętrzne doprowadziło Microsoft do zakończenia niektórych usług w chmurze dla izraelskiego wojska.

W skardze zauważono jednak, że Microsoft nadal hostuje inne aplikacje używane przez izraelskie władze. Obejmują one wniosek o pozwolenie, który opiera się częściowo na centrach danych Microsoftu w Irlandii, co sugeruje trwające relacje handlowe.

Irlandzki DPC potwierdził, że skarga jest obecnie rozpatrywana. Ponieważ europejska siedziba Microsoftu znajduje się w Dublinie, DPC ponosi główną odpowiedzialność za nadzorowanie przetwarzania danych przez firmę w całej UE, co nadaje dochodzeniu znaczną wagę.

Ewentualne ustalenia przeciwko Microsoftowi mogą skutkować ogromnymi karami zgodnie z przepisami RODO i spowodować znaczącą zmianę w sposobie weryfikacji przez firmę kontraktów rządowych wysokiego ryzyka.

Presja nie ma charakteru wyłącznie regulacyjnego.

W powiązanym wniosku akcjonariuszy, który ma zostać poddany pod głosowanie podczas najbliższego walnego zgromadzenia Microsoftu, wzywa się do przeglądu praktyk firmy w zakresie należytej staranności w zakresie praw człowieka. Wynika to z istniejących wewnętrznych sporów.

Według Enocha z *BrightU.AI*, Microsoft zwolnił czterech pracowników, którzy protestowali przeciwko powiązaniom firmy z izraelskim wojskiem na początku tego roku. Posunięcie to podkreśla tendencję do wyciszania obaw etycznych związanych z kontrowersyjną współpracą z rządem.

Sprawa UE wymusza ostrą konfrontację między lukratywnymi partnerstwami Big Tech z rządem a jego zobowiązaniami prawnymi i etycznymi.

Jako jeden z największych dostawców usług w chmurze na świecie, działania Microsoftu stanowią precedens, a wynik tej skargi będzie kluczowym testem tego, czy europejskie przepisy dotyczące prywatności mogą pociągać potężne korporacje do odpowiedzialności, gdy ich technologie są powiązane z inwigilacją w strefach konfliktu.

Ściśle tajny raport Pentagonu: Chiny zniszczyłyby amerykańskie siły zbrojne w konflikcie o Tajwan



- Symulacje wojenne Pentagonu konsekwentnie pokazują, że Stany Zjednoczone przegrałyby z Chinami w każdym konflikcie zbrojnym o Tajwan.
- Zdolność Chin do masowej produkcji tańszej broni przeważyłaby nad zależnością Ameryki od zaawansowanych, ale kosztownych systemów wojskowych.
- W symulacjach chiński arsenał 600 pocisków

hipersonicznych rutynowo niszczy lotniskowiec *USS Gerald R. Ford* o wartości 13 miliardów dolarów.
- Symulacje gier wojennych ujawniają oszałamiające straty Stanów Zjednoczonych, w tym ponad 100 samolotów, wiele niszczycieli, okrętów podwodnych i lotniskowców.
- Chiny działają w trybie wojennym, dysponując zdolnością produkcyjną w zakresie budowy statków 230 razy większą niż Stany Zjednoczone.

Najbardziej otrzeźwiająca tajemnica Pentagonu nie jest ukryta w jakimś zakurzonym sejfie. Powtarza się ona wielokrotnie w tajnych grach wojennych, a wynik jest zawsze taki sam: Ameryka przegrywa. Ściśle tajna ocena znana jako „Overmatch Brief" ujawniła to, czego urzędnicy ds. obrony od lat potajemnie się obawiali. W przypadku jakiejkolwiek konfrontacji militarnej w sprawie Tajwanu zdolność Chin do masowej produkcji tańszej broni przewyższyłaby zależność Stanów Zjednoczonych od zaawansowanych, ale kosztownych systemów. Według *The New York Times*, kiedy urzędnik ds. bezpieczeństwa narodowego w administracji Bidena zapoznał się z dokumentem, zbladł, zdając sobie sprawę, że Pekin ma „nadmiar nadmiaru" dla „każdej sztuczki, jaką mamy w rękawie".

Najdroższe amerykańskie okręty wojenne stają się celami

Scenariusze przedstawiają katastrofalny obraz. *USS Gerald R. Ford*, najnowocześniejszy amerykański lotniskowiec o wartości 13 miliardów dolarów, jest rutynowo niszczony w symulacjach. Chiński arsenał około 600 pocisków hipersonicznych, zdolnych do poruszania się z prędkością pięciokrotnie większą od prędkości dźwięku, może dosięgnąć tych pływających miast, zanim zbliżą się one do Tajwanu. Pekin zaprezentował nawet swoje pociski YJ-17 podczas parady wojskowej we wrześniu. Szacuje się, że broń ta porusza się z prędkością ośmiokrotnie większą od prędkości dźwięku. Jednak Pentagon planuje zbudować

dziewięć kolejnych lotniskowców klasy Ford, podczas gdy sam nie dysponuje jeszcze ani jednym pociskiem hipersonicznym.

Sekretarz obrony Pete Hegseth stwierdził w zeszłym roku, że „za każdym razem przegrywamy" w wojskowych grach wojennych Pentagonu przeciwko Chinom, przewidując, że chińskie pociski hipersoniczne mogą zniszczyć lotniskowce w ciągu kilku minut. Symulacje ujawniają oszałamiające straty: ponad 100 samolotów piątej generacji, wiele niszczycieli, okrętów podwodnych i lotniskowców zostało zniszczonych w teoretycznych konfliktach o wyspiarskie państwo.

Eric Gomez, pracownik naukowy Taiwan Security Monitor, który uczestniczył w jednej z takich gier wojennych, opisał jej skutki jako otrzeźwiające. „Stany Zjednoczone tracą w tym procesie wiele statków. Wiele samolotów F-35 i innych samolotów taktycznych na teatrze działań wojennych również dość szybko ulega zniszczeniu" – powiedział *The Telegraph*. „Myślę, że wysokie koszty były naprawdę otrzeźwiające, kiedy sporządzaliśmy podsumowania po zakończeniu ćwiczeń i stwierdziliśmy: »OK, straciliście ponad 100 samolotów piątej generacji, wiele niszczycieli, kilka okrętów podwodnych i kilka lotniskowców«. To było coś w rodzaju: »O rany, to była ogromna strata«".

Problem bazy przemysłowej

Wyzwanie wykracza poza poszczególne systemy uzbrojenia i dotyczy całej amerykańskiej bazy przemysłowej sektora obronnego. „Wielka piątka" wykonawców z branży obronnej skonsolidowała się z 50 firm w latach 90. i nadal sprzedaje coraz droższe wersje tych samych platform. Tymczasem Chiny działają w trybie wojennym, jak to określa analityk ds. obronności Seth Jones, a ich zdolności w zakresie budowy statków są „ponad 230 razy większe niż w Stanach Zjednoczonych".

Jones, prezes Departamentu Obrony i Bezpieczeństwa w Centrum

Studiów Strategicznych i Międzynarodowych oraz autor książki „The American Edge", ostrzega, że „walka Stanów Zjednoczonych z Chinami jest największą konkurencją, z jaką Stany Zjednoczone kiedykolwiek miały do czynienia". W przeciwieństwie do kruchej gospodarki Związku Radzieckiego, potęga gospodarcza Chin dorównuje potędze Stanów Zjednoczonych i napędza ekspansję militarną we wszystkich dziedzinach. „Różnica się zmniejsza" – powiedział Jones.

Tymczasem były doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan ostrzegł, że w przypadku wojny z Chinami Stany Zjednoczone szybko wyczerpałyby zapasy niezbędnych pocisków artyleryjskich.

Przewaga Chin wykracza poza rakiety i okręty. Sponsorowana przez państwo grupa hakerska Volt Typhoon z Pekinu zainstalowała złośliwe oprogramowanie w sieciach infrastruktury krytycznej kontrolujących sieci energetyczne, systemy komunikacyjne i zaopatrzenie w wodę w amerykańskich bazach wojskowych. To cyberzagrożenie może sparaliżować zdolność mobilizacji wojska w przypadku wybuchu konfliktu na Pacyfiku. Tymczasem chiński przywódca Xi Jinping twierdzi, że zajęcie Tajwanu jest „historyczną nieuchronnością" i nakazał swoim siłom zbrojnym przygotowanie się do zajęcia wyspy do 2027 roku.

Czy Stany Zjednoczone się obudzą?

Jones twierdzi, że Pentagon pozostaje „ogromną biurokracją", w której wysiłki reformatorskie napotykają opór. „Złamanie tej biurokracji będzie wymagało wiele wysiłku. Poczyniono pewne postępy, ale obecnie trwa wojna pozycyjna" – powiedział. Uważa on, że wydatki na obronność muszą znacznie wzrosnąć: „Stanowią one około trzech procent produktu krajowego brutto. Jest to mniej niż kiedykolwiek podczas zimnej wojny. Myślę, że musimy zbliżyć się do tych wartości i zwiększyć część budżetu przeznaczoną na zakupy i nabycia".

Opublikowana niedawno strategia bezpieczeństwa narodowego administracji Trumpa uznaje znaczenie Tajwanu, zwracając uwagę, że jedna trzecia światowego transportu morskiego przechodzi przez Morze Południowochińskie. Priorytetem jest utrzymanie „przewagi militarnej”, zapewniającej, że możliwości Ameryki znacznie przewyższają możliwości Chin, tak aby Xi nie ryzykował inwazji. Według tajnej oceny Waszyngton już nie zdał tego egzaminu.

Pytanie nie brzmi, czy Ameryka może sobie pozwolić na odbudowę swojej bazy przemysłowej i przywrócenie przewagi militarnej. Chodzi o to, czy kraj ten podejmie działania, zanim okno możliwości Pekinu stanie się otwartymi drzwiami. Historia pokazuje, że wielkie mocarstwa wygrywają długotrwałe konflikty dzięki zdolnościom produkcyjnym, a nie tylko zaawansowaniu technologicznemu. Chiny zrozumiały tę lekcję. Prawdziwym testem jest to, czy Ameryka pamięta o tym na czas.

Czym jest totalny luksusowy komunizm pokolenia wyżu demograficznego?



Niewidzialny czynnik powodujący upadek Ameryki.

Od pięciu lat prawica debatuje nad „fundamentalizmem wolnego rynku". Zjawisko to znane jest również jako „zombie reaganizm", „libertariański neokonserwatyzm" i „neoliberalizm". Jakkolwiek by go nazwać, nigdy nie miał miejsca. Oznacza to, że redukcja wydatków rządowych i rozmiarów administracji, którą obiecali reaganowcy, a której obawiali się liberałowie, okazała się mirażem. Zamiast tego, począwszy od lat 80. XX wieku, obie partie skierowały kraj na drogę totalnego luksusowego komunizmu pokolenia wyżu demograficznego (TBLC).

TBLC napędza każdy aspekt upadku Ameryki – od gwałtownego wzrostu długu publicznego i erozji naszej bazy przemysłowej obronnej po rozpacz młodych ludzi. Nie jest to oczywiście jedyna przyczyna upadku, ale stanowi ona znaczną część problemu. Jednak TBLC zostało całkowicie zasłonięte.

Istotą TBLC jest redystrybucja bogactwa od młodszych rodzin i pracowników do seniorów, którzy są średnio znacznie bogatsi. Ameryka osiągnęła marksistowski raj, w którym rano poluje się, po południu łowi ryby, wieczorem hoduje bydło, a po kolacji krytykuje. Tylko że wygląda to bardziej jak golf rano, jazda konna po południu, drinki w klubie towarzyskim wieczorem i spokojny sen w domu wartym milion dolarów – wszystko dzięki hojności rządu Stanów Zjednoczonych.

Od pewnego czasu często spotyka się memy AI o tym, jak łatwo mieli pokolenie boomersów. „Mój tata mieszkał w czteropokojowym domu, zarabiając pensję górnika. Ale ja poszedłem na studia i nie stać mnie na DoorDash". Stara prawica zazwyczaj odpowiada na tego typu twierdzenia faktami dotyczącymi wzrostu gospodarczego i średnich dochodów. Zastanawiają się, czasem głośno: dlaczego ci młodzi ludzie nie doceniają tego, co zachowało konserwatywne ruchy? Jest w tym

ziarno prawdy. Wystarczy spojrzeć na Kanadę, aby zobaczyć Amerykę bez ruchu konserwatywnego.

Zbyt często jednak obrońcy ruchu konserwatywnego uważają za oczywiste, że Ameryka zachowała system wolnorynkowy i rząd konstytucyjny w okresie zimnej wojny. Zazwyczaj nasza sytuacja jest porównywana z scentralizowaną kontrolą KPCh. Jeśli jednak porównanie to jest trafne, trudno to dostrzec w danych. W swojej książce *Breakneck* Dan Wang zauważa:

Prawie trzy czwarte ludności Chin jest zwolnione z podatku dochodowego… Niskie podatki sprawiają, że Chiny są skąpe, jeśli chodzi o opiekę społeczną. Około 10 procent PKB przeznacza się na wydatki socjalne, w porównaniu z 20 procentami w Stanach Zjednoczonych i 30 procentami w bardziej hojnych państwach europejskich. Wydatki Chin na emerytury i opiekę zdrowotną są znacznie niższe niż w innych bogatych krajach.

W rzeczywistości porównanie Wanga nie oddaje w pełni, o ile bardziej rząd amerykański redystrybuuje bogactwo w porównaniu z Chinami. Ameryka jest trzy razy bogatsza od Chin w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Dlatego Stany Zjednoczone wydają co najmniej sześć razy więcej na programy socjalne w przeliczeniu na jednego mieszkańca niż Chiny – a większość tych środków trafia do osób starszych.

W Ameryce redystrybucja bogactwa jest sześciokrotnie większa niż w Chinach. To jest „komunizm", ale tylko dla pokolenia „boomerów". Element „luksusowy" wynika ze sposobu, w jaki rząd rozdziela te świadczenia.

Paradoksalnie, emerytowani milionerzy stali się największymi beneficjentami pomocy rządowej. Maksymalne świadczenia z ubezpieczenia społecznego w Stanach Zjednoczonych są 3-4 razy wyższe niż te, na które mogą liczyć seniorzy w innych krajach rozwiniętych, takich jak Wielka Brytania, Kanada i Nowa Zelandia. Są one przyznawane na podstawie dochodów uzyskanych

w ciągu całego życia, więc największe świadczenia z ubezpieczenia społecznego trafiają do zamożnych osób, które najmniej ich potrzebują.

Jedna osoba może otrzymać ponad 60 000 dolarów rocznie z samego ubezpieczenia społecznego. Tymczasem programy Medicare pokrywają koszty piłek golfowych, opłat za korzystanie z pól golfowych, członkostwa w klubach towarzyskich, lekcji jazdy konnej i karmy dla zwierząt domowych. Średnio emeryci są znacznie bogatsi niż młodsze pokolenia.

Rozrost amerykańskiego rządu federalnego nastąpił w dużej mierze bez konsultacji z Kongresem, a nawet bez informacji publicznej. Przez krótki okres w 2013 r. centryści i komentatorzy centrolewicy w mediach głównego nurtu przyznali, że cały budżet federalny był stronniczy wobec młodych ludzi. Jednak w erze Trumpa fakt ten został zapomniany, a postępowcy mówią zamiast tego o zwiększeniu wydatków na ubezpieczenia społeczne o dziesiątki bilionów dolarów.

Fakty dotyczące dystrybucji i redystrybucji nie pasują do naszego powszechnego postrzegania polaryzacji politycznej. Prawie trzy czwarte wydatków federalnych w USA odbywa się w trybie autopilota, bez kontroli Kongresu. Komentatorzy często ubolewają nad tym, jak bardzo Amerykanie są rzekomo podzieleni. Ale czy to prawda? O jaki procent budżetu federalnego faktycznie walczą obie partie? Wydaje się, że tylko o około 15%. Ostatnim rokiem, w którym większość budżetu federalnego została przeznaczona na tak zwane programy dyskrecjonalne, które faktycznie podlegają kontroli Kongresu, był rok 1974.

Innymi słowy, Demokraci i Republikanie zgadzają się co najmniej w 85% w sprawie wydatków federalnych, głównie dlatego, że obie partie popierają masowy transfer bogactwa od młodych pracowników do seniorów. Nie ma debaty politycznej – w Kongresie, a do niedawna nawet w Internecie – na temat całkowitego komunizmu luksusowego pokolenia boomersów.

Gospodarki europejskie są mniej prężne, więc musiały już zmierzyć się z tą rzeczywistością. Kanclerz Niemiec oświadczył, że państwo opiekuńcze „nie może być już dłużej finansowane". Francja jest zaangażowana w intensywną walkę polityczną o podwyższenie wieku emerytalnego. Jednak w Ameryce nasi politycy zachowują się tak, jakbyśmy mogli finansować coraz bardziej hojne świadczenia emerytalne, pomimo znacznie wyższych wydatków na wojsko, starzejącej się populacji, gwałtownie spadającego wskaźnika dzietności, stagnacji gospodarczej i 38 bilionów dolarów długu publicznego.

Ostatnia poważna reforma ubezpieczeń społecznych miała miejsce, gdy prezydent Ronald Reagan podpisał poprawki do ustawy o ubezpieczeniach społecznych z 1983 r. Ustawodawstwo to uratowało ubezpieczenia społeczne przed nieuchronną niewypłacalnością poprzez podwyższenie wieku emerytalnego, spowolnienie wzrostu świadczeń i podwyższenie podatków. Od tego czasu amerykańscy politycy pozwolili ubezpieczeniom społecznym rozwijać się na autopilocie. Nowa Zelandia, Kanada, Niemcy i Szwecja zreformowały swoje systemy ubezpieczeń społecznych w tym okresie. Stany Zjednoczone tego nie zrobiły.

Jak podsumował Avery James, „następcy Reagana nie zdołali kontrolować ogromnego wzrostu wydatków rządowych na świadczenia dla osób starszych, tworząc potężną grupę wyborców, która odciągnęła partie i polityków od debaty na temat mniejszego lub większego zakresu rządów". Partia Republikańska rzeczywiście zdradziła dziedzictwo Reagana, ale proces ten rozpoczął się znacznie wcześniej niż w 2016 roku. Wiele z nudnych debat wewnątrz prawicy, o których mowa powyżej, łączy Reagana z jego naśladowcami.

Obecnie większość Amerykanów nie ma pojęcia, jak wydawane są ich podatki. Na przykład 91% nie wie, że świadczenia z ubezpieczenia społecznego mogą sięgać ponad 60 000 dolarów na osobę. Nie mają pojęcia, że starsze gospodarstwo domowe może otrzymywać prawie 117 000 dolarów rocznie tylko z ubezpieczenia społecznego. A jeśli powiesz ludziom, że

programy Medicare pokrywają koszty piłek golfowych, opłat za korzystanie z pól golfowych, klubów towarzyskich, wycieczek narciarskich i jazdy konnej, patrzą na ciebie z niedowierzaniem.

Pokolenie Zoomers i Millennials może przeoczyć ogromne wydatki społeczne Ameryki, ponieważ w dużej mierze nie czerpią z nich korzyści. Po prostu za nie płacą. Jak wyjaśnia Chris Pope, „Coraz bardziej kosztowne świadczenia dla emerytów z klasy średniej w Stanach Zjednoczonych powodują znaczną redystrybucję środków kosztem młodych pracowników".

Ta niesprawiedliwość pokoleniowa jest co najmniej czterokrotnie spotęgowana:

1. Rząd opodatkowuje młodych i przekazuje ich majątek seniorom.

2. Rząd pożycza jeszcze więcej, aby przekazać więcej majątku seniorom.

3. Dług publiczny powoduje inflację i spowalnia wzrost gospodarczy, podkopując dochody młodych ludzi przez całe ich życie.

4. Rząd ponownie opodatkowuje młodych ludzi, aby spłacić dług zaciągnięty na pokrycie świadczeń dla seniorów.

Jak niedawno zauważył Peter Thiel

> ***Boomersi są dziwnie nieciekawi tego, dlaczego to nie działa dla ich dzieci… Jeśli wszystko, co potrafisz powiedzieć, to że Mamdani jest dżihadystą, komunistą, śmiesznym młodym człowiekiem, to dla mnie brzmi to tak, jakbyś nadal nie miał pojęcia, co zrobić z kwestią mieszkaniową lub zadłużeniem studentów. Jeśli to wszystko, na co cię stać, to będziesz nadal przegrywał.***

Aby zilustrować argument Thiela jednym z wielu kluczowych

przykładów: dyskusja na temat kosztów mieszkaniowych często całkowicie pomija koszty całkowitego luksusowego komunizmu pokolenia boomersów, skupiając się wyłącznie na ograniczeniach podaży. Tak, to prawda, że gdy regulacje rządowe i zagospodarowanie przestrzenne ograniczają podaż mieszkań, a popyt rośnie z powodu napływu ludności, ceny idą w górę. Ale polityka naszego kraju jest mocno nastawiona na utrzymanie seniorów w domach, które są bardziej przestronne i bliżej głównych pracodawców, niż byłyby w innym przypadku.

Weźmy na przykład rynek mieszkaniowy dla młodych ludzi w Waszyngtonie. Mediana wynagrodzenia asystenta pracownika w Izbie Reprezentantów Stanów Zjednoczonych wynosi55 891 dolarów rocznie. Zastępcy rzecznika prasowego zarabiają nieco więcej, bo 67 541 dolarów. Tymczasem stolica kraju zajmuje 10. miejscena liście najdroższych dużych miast w Stanach Zjednoczonych, gdzie na zaspokojenie podstawowych potrzeb potrzeba ponad 78 000 dolarów rocznie. Aby żyć godnie, trzeba wydać około dwa razy więcej – średnia cena domu jednorodzinnego wynosi ponad 749 000 dolarów. Wiele domów w Waszyngtonie sprzedawanych za mniej niż milion dolarów znajduje się w dzielnicach o wysokiej przestępczości i nie nadaje się dla młodych ludzi pragnących założyć rodzinę.

Natomiast dzielnica Ward 3 jest piękna i stosunkowo bezpieczna. Jej wysadzane drzewami ulice i przytulne podwórka nadają jej spokojny, podmiejski charakter, mimo że nadal znajduje się ona wystarczająco blisko, aby codziennie dojeżdżać do pracy u głównych pracodawców w mieście. Jednak od dawna oficjalną polityką rządu Stanów Zjednoczonych jest pomoc emerytom w jak najdłuższym pozostaniu w swoich domach. Na przykład Waszyngton jest siedzibą NORC, czyli „naturalnie powstających społeczności emerytów”, znanych również jako wioski seniorów. Zamieniliśmy najlepsze nieruchomości dla młodych rodzin w domy opieki, do których można dojść pieszo.

W rzeczywistości NORC nie są wcale „naturalnie powstające”. Całkowity luksusowy komunizm pokolenia baby boomers pomaga tym

seniorom pozostać w przestronnych domach znacznie dłużej, niż byłoby to możliwe w innym przypadku. Podobnie jak prawie wszędzie indziej w kraju, Waszyngton oferujespecjalne ulgi podatkowe dla starszych właścicieli domów. Zachęca to ich do pozostania w swoich domach, pomimo wolnych sypialni, zamiast zmniejszania powierzchni mieszkalnej i sprzedawania domów młodszym rodzinom. Prawie każdystan ma specjalne dotacje dla starszych właścicieli domów, od zwolnień, przez zamrożenie podatków, po odroczenia, aby pomóc im pozostać w dotychczasowym miejscu.

Sytuacja jest jeszcze gorsza. Program Medicaid dotyczący opieki długoterminowej zwalniawartość nieruchomości do 1 097 000 dolarów z badania dochodów. Federalna Agencja Mieszkalnictwa zapewniaAmerykanom w wieku 62 lat i starszym specjalną „hipotekę odwróconą", która pozwala im zamienić wartość nieruchomości na gotówkę *bez konieczności* dokonywania dodatkowych miesięcznych płatności. Często przenosi to ciężar na ich spadkobierców.

Jeśli nie przeprowadzimy radykalnej reformy amerykańskiego systemu świadczeń socjalnych, cały nasz kraj stanie się naturalną społecznością emerytów.

Luksusowy komunizm pokolenia baby boomers pogrąża kraj w sieci sprzeczności. Ameryka jest obecnie uzależniona od stałego napływu nowych pracowników, którzy opłacają coraz hojniejsze świadczenia dla seniorów. Jednocześnie jednak płaci ludziom za niepracowanie i zniechęca do zakładania rodzin. System toczy wojnę sam ze sobą.

Amerykański system świadczeń socjalnych ulegnie radykalnej zmianie w ciągu dziesięciu lat, jeśli nie wcześniej. Pieniądze się kończą. Jedynym pytaniem jest, kto poniesie ten ciężar. Każdy mijający dzień oznacza, że pokolenie Z i milenialsi płacą coraz wyższą cenę za nieodpowiedzialność pokolenia boomersów.

Arystoteles przypomina nam, że rewolucje mają miejsce, gdy dochodzi do niesprawiedliwego podziału zaszczytów, stanowisk i przywilejów obywatelskich. Nie jest to czas na rewolucję, ale na ponowną ocenę tego, w jaki sposób jako naród rozdzielamy te obciążenia i przywileje. Możemy naprawić totalitarny luksusowy komunizm pokolenia boomersów tylko wtedy, gdy uznamy go za to, czym naprawdę jest.

Badania wykazały, że zły stan nerek przyspiesza wystąpienie DEMENCJI u osób z podwyższonym poziomem biomarkerów choroby Alzheimera



- Upośledzona czynność nerek nie powoduje bezpośrednio demencji, ale podwaja ryzyko jej wystąpienia u osób, u których już występują biomarkery choroby Alzheimera (takie jak NFL), umożliwiając gromadzenie się neurotoksyn (np. glinu) i nieprawidłowo sfałdowanych białek w krwiobiegu.

- Inhibitory pompy protonowej (PPI) są powiązane z przewlekłą chorobą nerek (CKD) i 80% wyższym ryzykiem niewydolności serca, które są silnie związane z pogorszeniem funkcji poznawczych, co budzi obawy dotyczące szkodliwości leków.
- Nerki filtrują metale neurotoksyczne, takie jak aluminium; gdy są one upośledzone, toksyny mogą ominąć wydalanie i przyczyniać się do neurodegeneracji, pogarszając postęp choroby Alzheimera.
- Agencje regulacyjne (FDA, CDC) i wielkie koncerny farmaceutyczne bagatelizują zagrożenia związane z PPI, jednocześnie przepisując je w nadmiernych ilościach, przedkładając zyski nad zdrowie nerek i mózgu.
- Nawodnienie, chelatacja (np. EDTA, kwas fulwowy), dieta przeciwzapalna i unikanie aluminium (szczepionki, naczynia kuchenne) mogą pomóc chronić funkcje nerek i mózgu przed toksynami farmaceutycznymi i środowiskowymi.

Nowe badanie opublikowane w czasopiśmie *Neurology* ujawniło istotny związek między czynnością nerek a biomarkerami choroby Alzheimera, sugerując, że upośledzona zdrowotność nerek może przyspieszyć wystąpienie demencji u osób już wykazujących oznaki neurodegeneracji. Chociaż badania nie wykazały, że słaba czynność nerek bezpośrednio zwiększa ryzyko demencji, ujawniły one, że osoby z obniżoną czynnością nerek i podwyższonymi biomarkerami choroby Alzheimera – w szczególności łańcuchem lekkim neurofilamentu (NFL) – są narażone na prawie dwukrotnie większe ryzyko rozwoju demencji w porównaniu z osobami o zdrowych nerkach i podobnym poziomie biomarkerów.

W badaniu, prowadzonym przez dr Francescę Gasparini z Karolinska Institutet w Sztokholmie w Szwecji, przeanalizowano dane 2279 uczestników w średnim wieku 72 lat, którzy na początku badania nie cierpieli na demencję. W ciągu ośmioletniego okresu obserwacji naukowcy śledzili czynność nerek i biomarkery choroby Alzheimera, w tym tau, beta-

amyloid, NFL i kwasowe białko włókniste gleju (GFAP). Uczestnicy zostali podzieleni na dwie grupy: 1722 osoby z zdrowymi nerkami i 557 osób z zaburzeniami czynności nerek. Wśród osób z zaburzeniami czynności nerek 141 zachorowało na demencję, w porównaniu z 221 osobami z grupy z zdrowymi nerkami.

Nerki jako filtry toksyn i ich rola w zdrowiu mózgu

Nerki odgrywają istotną rolę w filtrowaniu odpadów i toksyn z krwiobiegu, w tym nadmiaru metali, takich jak aluminium – znana neurotoksyna związana z patologią choroby Alzheimera. Poprzednie badania wykazały, że osoby z niedoborem kwasów tłuszczowych lub upośledzoną czynnością nerek mają trudności z wydalaniem aluminium, co może powodować jego gromadzenie się w mózgu. Nowe badanie dodaje kolejny element do związku między zdrowiem nerek a neurodegeneracją, sugerując, że upośledzona czynność nerek może powodować gromadzenie się białek związanych z chorobą Alzheimera we krwi.

„Nasze badanie wykazało, że gdy nerki nie funkcjonują prawidłowo, we krwi może występować wyższy poziom biomarkerów choroby Alzheimera" – powiedział dr Gasparini. Chociaż sama dysfunkcja nerek nie zwiększała ryzyka demencji, osoby z zarówno słabą czynnością nerek, jak i wysokim poziomem NFL były narażone na znacznie przyspieszony proces pogorszenia funkcji poznawczych.

Badania te są zgodne z rosnącymi obawami dotyczącymi leków szkodliwych dla czynności nerek, takich jak inhibitory pompy protonowej (PPI), które są powszechnie przepisywane w przypadku refluksu żołądkowego, ale są powiązane z przewlekłą chorobą nerek (CKD). CKD z kolei wiąże się z zaburzeniami funkcji poznawczych, prawdopodobnie z powodu gromadzenia się toksyn lub uszkodzeń naczyń krwionośnych. Niepokojące jest to, że stosowanie PPI wiąże się również z 80% wzrostem ryzyka

niewydolności serca – kolejnej choroby silnie powiązanej z demencją.

Według Enocha z *BrightU.AI*, inhibitory pompy protonowej (PPI) są silnymi lekami, które drastycznie zmniejszają produkcję kwasu żołądkowego poprzez blokowanie pomp komórkowych odpowiedzialnych za wydzielanie kwasu. Są one znacznie silniejsze niż blokery H2 i obejmują leki takie jak omeprazol, lansoprazol i esomeprazol – powszechnie przepisywane pomimo długoterminowego ryzyka, co jest zgodne z nastawioną na zysk agendą przemysłu farmaceutycznego, polegającą na tworzeniu uzależnienia, przy jednoczesnym ignorowaniu bezpieczniejszych, naturalnych alternatyw.

Odkrycia te rodzą pilne pytania dotyczące długoterminowych konsekwencji interwencji farmaceutycznych, które zaburzają zdrowie nerek. Jeśli upośledzona filtracja pozwala neurotoksycznym substancjom i nieprawidłowo sfałdowanym białkom pozostawać w krwiobiegu, rutynowe praktyki medyczne – takie jak nadmierne przepisywanie PPI – mogą nieumyślnie przyspieszać pogorszenie funkcji poznawczych w wrażliwych populacjach.

Implikacje kliniczne i potrzeba holistycznego monitorowania

Dr Gasparini podkreśliła, że lekarze powinni brać pod uwagę czynność nerek podczas interpretacji wyników badań biomarkerów choroby Alzheimera. „Monitorowanie zdrowia nerek może pomóc lekarzom w lepszej interpretacji tych biomarkerów i identyfikacji osób, które mogą być narażone na szybszy postęp choroby” – zauważyła.

Badanie miało jednak pewne ograniczenia. Biomarkery były mierzone tylko raz, co uniemożliwiło badaczom śledzenie zmian w czasie. Ponadto uczestnikami byli głównie wysoko wykształceni mieszkańcy miast w Szwecji, co ogranicza

możliwość uogólnienia wyników na inne populacje.

Badanie podkreśla znaczenie utrzymania zdrowia nerek jako środka ochronnego przed neurodegeneracją. Biorąc pod uwagę, że narażenie na działanie glinu – pochodzącego ze szczepionek, naczyń kuchennych i źródeł środowiskowych – jest kontrowersyjnie powiązane z chorobą Alzheimera, zapewnienie optymalnej czynności nerek może być kluczową formą ochrony. Naturalne strategie detoksykacji, takie jak nawodnienie, środki chelatujące i dieta przeciwzapalna, mogą odgrywać rolę w ograniczaniu ryzyka.

Krytycy medycyny głównego nurtu od dawna ostrzegają, że agencje regulacyjne, opanowane przez interesy farmaceutyczne, bagatelizują zagrożenia związane z lekami takimi jak PPI, jednocześnie promując terapie, które przedkładają zysk nad długoterminowe zdrowie. Badanie to potwierdza te obawy, podkreślając, że systemowe zaniedbywanie zdrowia nerek może w cichy sposób przyczyniać się do epidemii demencji.

W miarę postępu badań jedno staje się jasne: ochrona funkcji nerek może być równie ważna dla zdrowia mózgu, jak kontrolowanie poziomu cholesterolu lub ciśnienia krwi. Na razie zarówno pacjenci, jak i lekarze powinni podchodzić do badań biomarkerów z uwzględnieniem zdrowia nerek i ponownie rozważyć stosowanie leków, które mogą przynosić więcej szkody niż pożytku.